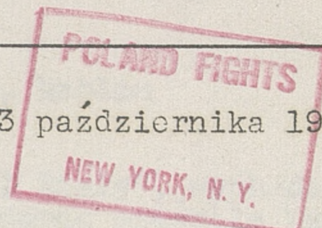
(PAT) POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA
(OFICJALNA POLSKA AGENCJA PRASOWA)
50 ROCKEFELLER PLAZA, NEW YORK 20, N. Y.
BIULETYN POLSKI



Nr. 18/186 23 października 1943.

OPOWIADANIE ŻOŁNIERZE POLSKI PODZIEMNEJ

Londyn, kablem, (PAT)

W wydaniu lipcowym jednego z pism podziemnych w Polsce, p.t. "Czyn" ukazało się sprawozdanie z walki, stoczonej między polskimi siłami podziemnymi a niemiecką policją. Opowiadanie to, zatytułowane "Moja Pierwsza Walka", zaczyna się w sposob następujący:

"W czwartek wydaliśmy rozporządzenie, ażeby przygotowywano się do akcji na dzień następny, o godzinie drugiej popołudniu. Wszyscy członkowie organizacji zebrali się na miejscu, gdzie miał odbyć się zamach. Po krotkiej naradzie zajęliśmy wyznaczone stanowiska. Wiedzieliśmy, że Niemiec, na życie ktorego uplanowany był zamach, przechodzic będzie tą drogą o 4.30. Dochodziła już piąta, a Niemiec nie zjawiał się. Możliwie, że przeczuwał zbliżającą się śmierć.

Nagle dowiedzieliśmy się, że przechodzić będzie o godzinie 5.25, w towarzystwie kilku policjantow. Byliśmy zaskoczeni. Okazało się, że nie my jego, ale on nas szuka.

Nastąpiła krótka narada. Dwóch z naszej grupy udało się natychmiast do wioski, aby obejść Niemców z tyłu. Wszyscy inni wyruszyli w samochodzie ciężarowym naprzeciw zbliżającej się niemieckiej policji. Sprawdziliśmy raz jeszcze czy karabiny są w porządku. Niektórzy wyskoczyli z wozu na drogę, gorączkowo podnieceni i przejęci perspektywą zbliżającej się walki.

Ja i kilku innych pozostaliśmy w samochodzie. Jedziemy naprzód bardzo powoli. Szofer i ja na przodzie, dwóch innych stało za nami, reszta zaś leżała na podłodze samochodu. Stale posuwamy się naprzód, Niemcow jednak ciągle nie widac. Uwaga nasza naprężona była w najwyższym stopniu. Muszą tu już gdzieś być, myślimy. Nagle zauważyłem pierwszego policjanta w oddali. Serce zaczyna mi bić gwałtownie. Ale co się stało? Stanowczo coś nie w porządku! Z lasu bowiem wyłania się najpierw jeden, póżniej drugi, trzeci, czwarty i piąty Niemiec! A między drzewami widac szóstego! Szczęscie wyraźnie dopisuje!

Ciężarówka nasza posuwa się jednak powoli naprzód. Jesteśmy ogromnie zdenerwowani, Niemcy bowiem ustawili się wzdłuż drogi. Ostrzegam moich towarzyszy: "Bądzcie ostrożni, - więcej ich nadchodzi

Otwieram drzwi samochodu, równocześnie śledzę każdy ruch Niemców. Widzę, że jeszcze dwóch wychodzi z lasu. Jestesmy już teraz bardzo blisko stojących przy drodze Niemcow.

Jeden z nich, dowódca, trzyma rewolwer w ręku. Ja chwytam mój własny - i wymierzam trzy strzały, wszystkie bardzo celne. Teraz wszystko odbywa się z błyskawiczną szybkoscią. Wyskakuję z naszego samochodu, podbiegam do zastrzelonego Niemca i zabieram mu broń i dokumenty. Reszta Niemcow strzela, ale nasi chłopcy otwierają gwałtowny ogień z samochodu, zmuszając Niemców do schronienia się w rowie Zanim zdążyliśmy zająć nasze miejsca z powrotem w samochodzie, Niemcy zniknęli w lesie.

Zawróciliśmy ku wsi, gdzie powitał nas znowu ogień karabinów maszynowych. Rzuciliśmy granaty ręczne, by prędzej skończyc, bo walka przedłużała się, a nie mogliśmy spodziewać się znikąd pomocy. Trzy głośne wybuchy - a potem cisza.

Odjechaliśmy spokojnie. Teraz czekamy na nowy rozkaz.

SCENY Z OKUPOWANEJ WARSZAWY

Londyn, PAT, kablem

Pismo dla żołnierzy polskich, p.t. "Orzeł Biały", wychodzące na wschodzie drukuje wspomnienia osoby, która niedawno opuściła Warszawę. W opowiadaniu tym, zatytułowanym "Rządy w Warszawie" osoba t opisuje następujące niezwykłe sceny:

"Pewnego dnia zauważono na ulicy dwie młode dziewczęta stojące z twarzami, zwróconymi ku murom domu. Krzyczały one bez przerwy w niebogłosy: "Był to samolot niemiecki, a nie żaden inny...był to samolot niemiecki, a nie żaden inny..." Za niemi stał umundurowany Niemiec z zegarkiem w ręku. Okazało się bowiem, że dziewczęta te, zauważyły samolot, lecący bardzo wysoko. Zadzierając głowę do gory, jedna z nich zwrociła uwagę towarzyszki na lecący samolot i powiedziała, iż napewno nie jest to samolot niemiecki, lecz jakiś inny, prawdopodobnie angielski, ponieważ Niemcy nie posiadają samolotów, lecących tak wysoko. Niemiecki policjant podchwycił tę uwagę i wymyslił powyżej opisaną karę".

x x x

" O pół do szóstej rano rozległy się krzyki i strzały na ulic Matka zerwała się szybko i spojrzała przez okno. Z przerażeniem spostrzegła, że znowu odbywa się łapanka w naszej dzielnicy. Ulice pełne były samochodów i policji. Matka zbudziła natychmiast brata. Za chwilę był już ubrany. Rownoczesnie dowiadujemy się od sąsiadki, że cała nasza ulica jest zamknięta kordonem, że łapią wszystkich bez wyjątku, kto pokaże się na ulicy i że przeszukują wszystkie domy od piwnicy do strychów. Kilka osob, ktore próbowały uciec, zostało zastrzelonych na miejscu. Nie wiedzielismy co zrobic. Słyszymy, że policja niemiecka jest już w sąsiednim domu. Zrozpaczona matka wpac nagle na pomysł. Każe bratu natychmiast klasć się do łóżka i udawac nieżywego. Błyskawicznie przygotowalismy wszystko, tak, że po chwili pokój przypominał miejsce, do ktorego przed chwilą zawitała smierc. Na stoliczku przed łóżkiem ustawilismy flaszeczki z lekarstwem. Pospuszczalismy rolety. Chłopak, wyciągnięty na łóżku z swiętym obrazkiem w złożonych dłoniach wyglądał jak prawdziwy nieboszczyk. Gdy policjanci weszli do zaciemnionego pokoju, w ktorym przy łóżku klęczała płacząca kobieta, zatrzymali się zaskoczeni na progu. Groza położenia i strach nieludzki przyczynił się widocznie do tego, iż tak matka jak i syn odegrali swe role po mistrzowsku. Niemcy nie domyslili się podstępu i odeszli, zostawiając nas tym razem w spokoj

x x x

"Inna scena odgrywa się w przepełnionym tramwaju. Scisk tak że nie można było wprost oddychac. Przedział, przyznaczony dla Niemców widocznie jest rownież przepełniony, ponieważ dwoch niemieckich żołnierzy wchodzi do ogolnego przedziału, przyznaczonego dla Polaków. Obok żołnierzy stanął 17-to letni chłopiec. Wzrok jego zatrzymał się na rewolwerze jednego z Niemcow. Jak urzeczony nie spuszczał z nieg oka. Po chwili wahania widocznie postanowił rewolwer ten ukrasć Niemcowi. Ostrożnie zaczął otwierac torbę, w której był rewolwer, a potem jeszcze bardziej ostrożnie wyciągac rewolwer. Kilku Polaków, którzy stali obok, przyglądali się temu z wyraznem przerażeniem. Nie mogli jednak na to nic poradzić, obawiając się zwrocić uwagę Niemca. Jedna z kobiet patrzyła się na chłopca błagalnie, prosząc go wzrokiem, by dał sobie spokój. Wzrok chłopca odpowiadał jej tward "Nie waż mi się przeszkadzac!" Naprężenie wzrastało. Wkoncu rewolwer znalazł się w kieszeni chłopca, który trzymając go tam jedną ręką równoczesnie drugą zaczął zamykac próżną torbę. Żołnierz niemiecki, jakby cos przeczuwając, po chwili sprawdził czy jest torba w porządku Była zamknięta.

Na następnym przystanku chłopak wyskoczył z tramwaju."

Polsce Podziemnej przybył nowy uzbrojony żołnierz.

NOWA SERIA ZNACZKOW POLSKICH

Londyn, PAT, kablem.

Dnia 15-go grudnia, 1943 roku Poczta Polska wznowiła działalność na polskich okrętach handlowych i statkach wojennych, zgodnie z postanowieniami Pocztowej Konwencji Genewskiej.

Listy, nadawane na okrętach i statkach polskich, ofrankowane polskimi znaczkami doręczane są w każdej miejscowości na świecie, znajdujących się pod władzą Aliantow.

Znaczki te uważane są przez zbieraczy za cenną rzadkość, a inicjatywa polska przyjęta została pozniej przez inne okupowane kraje m.in. przez Norwegię.

Pierwsza seria znaczków polskich podczas wojny wyszła dnia 15-go grudnia, 1941 i składa się z ośmiu znaczkow, przedstawiających Polskę walczącą i Polskę pod okupacją. Seria ta wyszła w ograniczonej ilosci znaczkow i jest już obecnie prawie na wyczerpaniu.

Nowa seria znaczków przedstawia się następująco:

Znaczek 5 groszowy, czerwony, pionowy, z napisem u góry "Lotnictwo Polskie w Walce o Atlantyk" przedstawia scenę zatopienia niemieckiej łodzi podwodnej przez samolot polski, w zatoce Biskajskiej

Znaczek 10 groszowy, zielony, poziomy przedstawia scenę walki staczanej przez statek Polskiej Marynarki Handlowej z niemieckim samolotem, atakującym konwoj. Widzimy na nim polskie okręty handlowe jadące w konwoju i dwoch marynarzy, strzelających z armaty przeciwlotniczej do bombowca niemieckiego. U gory znaczka napis:"Polska Marynarka Handlowa."

Znaczek 25 groszowy, fioletowy, pionowy, z napisem u góry: Polska Armia we Francji, 1939/40." przedstawia armatę przeciwtankową w akcji. Armatę obsługuje jeden żołnierz polski, podczas gdy drugi, zabity, leży obok.

Znaczek 55 groszowy, niebieski, pionowy, z napisem u góry "Polska Armia w Norwegii, Narvik, Kwiecień/Maj, 1940" przedstawia dwu polskich żołnierzy na szczycie skały fiordu w Norwegii. Jeden z nich trzymając w ręku karabin obserwuje okręt w głębi fiordu, drugi zas składa meldunek przez telefon. Jest to szczególnie piękny znaczek, przywodzący na mysl tragiczną walkę, staczaną wsrod groznej, ale pięknej przyrody.

Znaczek 75 groszowy, czerwono-bronzowy, poziomy przedstawia czterech żołnierzy polskich w Tobruku, wracających z patrolu, w czasie gdy wymieniają pozdrowienia z dowodcą brytyjskiego tanku, przejeżdżającego obok. Po lewej stronie tego znaczka jest napis po polsku i po angielsku: "Do Głownej Komendy Polskiej Brygady w Tobruku". Drogowskaz ten przypomina udział Polskiej Brygady Karpackiej w obronie Tobruku, w roku 1941. Wzdłuż gornego brzegu znaczka znajduje się nap. "Wojsko Polskie w Libii, 1941/42".

Znaczek 80 groszowy, ciemno-czerwony, poziomy z napisem u gó "Wojsko Polskie na Srodkowym Wschodzie" i dwoma napisami po bokach "Generał Sikorski" i "Czerwiec, 1943", przedstawią scenę z wizyty Generała W. Sikorskiego wsród Armii Polskiej "Wschod", Generał Sikorski stoi w otoczeniu żołnierzy, w głębi pustyni widać namioty.

Znaczek 1 złoty, ciemno-oliwkowy, pionowy, z napisem u góry "Kraj Walczy" przedstawia scenę sabotażu kolejowego w Polsce. Dwu członków podziemnej organizacji rozkręca szyny, podczas gdy jeden, ub w płaszcz i beret, stoi na straży z rewolwerem w ręku.

Znaczek 1 zł. 50 groszy, czarny, poziomy z napisem u góry"Ta. na prasa w Polsce" przedstawia wnętrze drukarni podziemnego pisma w Polsce, p.t. "Rzeczypospolita Polska". Pismo to jest połoficjalnym organem Kierownictwa Walki Podziemnej.

Znaczki polskie zyskały sobie międzynarodową sławę, jako jed tego rodzaju znaczki w historii filatelistyki.

OSIEDLA POLSKIE W AFRYCE

Afryka Południowa PAT, kablem.

Z prawie trzynastu tysięcy Polaków z Rosji, przebywających obecnie we Wschodniej Afryce, większość znalazła schronienie w Tangani[illegible] i Ugandzie. Ostatnio powstały nowe polskie osiedla w Południowej i Północnej Rodezji.

Południowa Rodezja stanowi osobną część brytyjskiego terytorium oddzieloną od Tanganiki, Kenyi i Ugandy przez rzadko zaludnione i łąki. Nie ma prawie żadnej komunikacji między Wschodnią Afryką a Rodezją, gdyż jest tylko połączenie przez kolej, idącą naokoło przez Congo Belgijskie. Okręty, idące na wielkim jeziorze między Nyasaland i Tanganiką, chodzą bardzo nieregularnie.

Południowa Rodezja rozciąga się od rzeki Zambezi do rzeki Limpopo i od Protektoratu Bechuanaland do Wschodniej Afryki. Terytorium to ma prawie sto pięćdziesiąt tysięcy mil kwadratowych, to znaczy, że jest prawie trzy razy większe od Wielkiej Brytanii.

Rodezja jest położona na wysokim płaskowzgórzu i jest najzdrowwszym krajem w Afryce, gdyż położenie i klimat jej są bardzo podobne do klimatu polskich wyżyn. Choroby tropikalne, jak malaria i tyfus plamisty są bardzo rzadkie.

Z powodu zdrowego klimatu kolonia ma stosunkowo duży procent ludności białej, gdyż jest siedemdziesiąt tysięcy białych ludzi na milion i trzysta, osiemdziesiąt tysięcy tubylców. Chociaż standart życi[illegible]wy białej ludności jest bardzo wysoki, praca fizyczna nie dyskwalifikuje białych ludzi w stosunku do tubylców. Biali pracują nietylko w rolnictwie, ale i w kopalniach.

Z punktu widzenia ekonomicznego, kraj ten jest najbardziej rozwinięty i najbogatszy ze wszystkich szesciu posiadłości brytyjskich we Wschodniej i Południowej Afryce. Rolnictwo także stoi na bardzo wysokim poziomie. Produkcja tytoniu zajmuje ważną pozycję w eksporcie kraju. Jednak głównym bogactwem kraju są kopalnie złota, srebra, miedzi, chromu, węgla i azbestu, które są ekspoloatowane obecnie do najwyższego stopnia. Wojna wzmogła popyt na pracę białego człowieka.

Z powodu wielkiej liczby włoskich i niemieckich jeńców wojennyc[illegible] przebywających w Rodezji, rząd Rodezji pozwolił na wjazd tylko tysiąc[illegible] polskich uchodzców. Po przyjeździe pierwszej partii rząd postanowił przyjąć jeszcze pięćset Polakow. Przypuszczalnie nie jest to jeszcze koniec naszych możliwości.

Warunki bytu naszych uchodźców są dobre. Mają oni otoczone pa[illegible]kanem domy, każde osiedle ma własną szkołę, kaplicę, szpital i ośrodek rekreacyjny. Pożywienie jest bardzo zdrowe i dobre, racje żywnościowe są większe niż w innych afrykanskich krajach i norma jest utrzymana, gdy tymczasem w innych krajach Afryki racje są często obniżane z powodu braku produktow żywnosciowych.

Dwa polskie osiedla znajdują się w Południowej Rodezji.

Osiedle "Marandellas" znajduję się w najzdrowszym punkcie Południowej Rodezji na wysokości 5445 stóp nad poziomem morza. Od stolicy Salisbury oddalone jest tylko o 48 mil, a od stacji kolejowej Mandarel las o milę. Osiedle składa się ze 109 domow, gdzie mieszka 402 osob (22 mężczyzn, 209 kobiet i 162 dzieci). Na srodku osiedla znajduje si[illegible] wspolna kuchnia, dwie jadalnie, szkoły, szpital i zakłady rzemieślnicze. Po jednej stronie osiedla jest boisko sportowe, po drugiej ogród wawrzywny. Zaraz po przyjeździe uchodzcow otworzono dla 158 dzieci szkoły powszechne, a wkrotce zorganizowano osrodek rekreacyjny. Powstały zakłady krawieckie, stolarskie. Odczuwa się jednak brak nauczyc[illegible]li. Stan zdrowia uchodźców jest zadawalniający, a nastrój ogólnie dobry

Drugie polskie osiedle położone jest w Rusape o 108 mil od Salisbury i 62 mil od Marandellas na wysokosci 4,620 stop. Osiedle to zostało specjalnie zbudowane dla polskich uchodzców - składa się z 51 domów i dużego ogrodu wawrzywnego blisko rzeki. Mieszka tam 500 osob (27 mężczyzn, 220 kobiet, 253 dzieci). Natychmiast po przyjeździe uchodzcow została otworzona szescio-klasowa szkoła powszechna, z jed[illegible] klasą gimnazjalną. 207 dzieci uczęszcza do szkoły, z czego 30 do szkoły powszechnej, ponadto zorganizowano dodatkowe kursy dla młodzież

Jest tam czterech nauczycieli, więc pod tym względem niema specjalnych trudności.

Digelfort Farm jest także proponowany na osiedle polskie - położone jest na wysokości 5,000 stóp od 7 mil od Marandellas. Farma ta ma 2,750 akrów ziemi częściowo uprawianej. Jest tam 800 drzew owocowych. Są możliwości uprawy jarzyn, zboża, chowania bydła i drobiu. Władze brytyjskie oddały Farmę Polakom wraz z potrzebnym ekwipunkiem, sprowadziły instruktorow, dostarczyły żywy inwentarz. Osiedle jest zorganizowane na mniej więcej 500 osob, lecz nie może pomiescic więcej Obecnie buduje się tam szkołę srednią i licealną dla młodzieży z obu części Rodezji.

Brytyjczycy są nadzwyczajnie uprzejmi i przyjaźnie nastawieni do naszych uchodzcow.

POLSKIE OKRETY PODWODNE

Londyn, PAT, kablem

Jak już wiadomo z oficjalnego komunikatu Kierownictwa Marynarki Wojennej, okręt podwodny R. P. "Dzik" osiągnął nowy sukces w walce z nieprzyjacielem. Po zatopieniu statku-cysterny o pojemności 7.000 ton, który spłonął trafiony dwiema torpedami "Dzika", tym razem przyszła kolej na statek pasażersko-towarowy o pojemności 4.000 ton. O. R. P. "Dzik" dopada go w pobliżu Ciesniny Messyńskiej, t. zn. całkowicie na wewnętrznych wodach włoskich, gdzie przeciwdziałanie nieprzyjaciela było najsilniejsze. Mimo to statek został zatopiony.

Szef Kierownictwa Marynarki Wojennej wice-admirał Swirski powinszował depeszą dowodcy, oficerom i załodze "Dzik" nowego sukcesu.

W następstwie Minister Obrony Narodowej Gen. Dyw. Kukiel wystosował do "Dzika" następującą depeszę:

"Serdeczne gratulacje "Dzikowi". Szczęść Boże w dalszej roboci

Polskie okręty podwodne, działające na szerokich wodach świata od początku wojny, przysporzyły już niejedną stratę nieprzyjacielowi. Działały na Morzu Północnym, w Skagerraku, na wodach Arktycznych w czasie osłony konwojów do Rosji, na Atlantyku i na Morzu Sródziemnym. Dwa z nich spoczęły już na dnie morza. Ale nieprzyjaciel wskutek akcj polskich okrętów podwodnych stracił conajmniej jeden okręt podwodny, 2 kontrtorpedowce, krążownik pomocniczy, 2 patrolowce i 7 transportowców. Szereg dalszych okrętów nieprzyjaciela trafiony został rownież torpedami polskich okrętów podwodnych, jednak z niewiadomym skutkiem.

Polska Marynarka Wojenna poza okrętami podwodnymi działającymi w tej chwili, posiada jeszcze 3 okręty podwodne - "Sęp", "Zbik" i "Ry[illegible] internowane w Szwecji. Nie zatonęły one na Bałtyku, jak to głosił swego czasu komunikat niemiecki, ale po, ciężkich, prawie cztery tygodnie trwających walkach, zmuszone były, z powodu uszkodzen zawinąc do portu neutralnego. Zachowane więc są dla Polski, a załogi ich, ac internowane, duchem są z tymi, ktorzy walczą.

Działalność naszych okrętów podwodnych, w szczególności "Orła" "Wilka" i "Sokoła", była niejednokrotnie szeroko i w najbardziej pochlebny sposób omawiana przez prasę angielską i amerykanską.

Ostatnio "Dzik" osiągnął nowe sukcesy, o których dowiemy się w swoim czasie.